

MOZAIKA

BERDYCZOWSKA

Nr 1

GRUDZIEŃ 1994 R.

Oczekiwanie

Nam z doświadczenia sytuacje, w których oczekiwaliśmy radosnego wydarzenia: wakacji, urlopu, przyjazdu dawno nie widzianego przyjaciela. Wiemy, że nie tylko świętowanie ma sens. Ważne jest także oczekiwanie na dzień święta. W życiu wspólnoty chrześcijan, jaką jest Kościół, przygotowujemy się do świąt Bożego Narodzenia w czasie kilkutygodniowego okresu zwanego adwentem. Advent ma dla nas dwa znaczenia: z jednej strony pozwala nam jakby spojrzeć wstecz, głębiej zamyśleć się nad tajemnicą przyjścia na świat Syna Bożego, z drugiej zaś czasem refleksji i daje nam okazję zdziwić się tym cudownym wydarzeniem sprzed prawie dwóch tysięcy lat. Bóg stał się jednym z nas! To wyklęte to misterium! W szumie zajęć związanych z przygotowaniem do Wigilii w ostatnich przedświątecznych dniach, w radości świętowania, wzajemnego odwiedzania się i składania życzeń moglibyśmy łatwo zgubić tę podstawową prawdę: Bóg stał się nam Bratem! Advent pozwala nam doświadczyć niepokoju oczekiwania, a przez to daje nam okazję jakby dotknięcia tajemnicy.

Jednak advent to nie tylko rzut oka wstecz, to także spojrzenie daleko do przodu: wiara nasza mówi nam, że Chrystus wróci. Oczekiwanie nasze jest więc nie tylko wyczekiwaniem kolejnych w naszym życiu świąt. Istnieje bardziej podstawowe oczekiwanie - spodziewamy się ponownego przyjścia

Chrystusa przy końcu wieków. I dlatego życie prawdziwego chrześcijanina jest życiem adwentowym - życiem oczekiwania na wieczność, którą On nam przygotował.

To drugie znaczenie adwentu jest szczególnie ważne dzisiaj. Nie wszystkim spośród nas uda się przeżyć święta Bożego Narodzenia w gronie rodzinnym przy wspólnym, bogato zastawionym stole. Może właśnie chwila, gdy inni radują się i świętują, będzie dla kogoś czasem połykania gorzkiej łzy, opuszczenia, niedostatku. Pamiętajmy: nasz Pan powróci. Ostatecznie On okaże się Zwycięzcą i naszym Wybawicielem. On nie tylko

raz przyszedł na ziemię. Przyjdzie raz jeszcze!

Na tegoroczne święta Bożego Narodzenia pragnę złożyć wszystkim czytelnikom „Mozaiki Berdyczowskiej” z serca płynące życzenia zdrowia, radości i głębokiego wewnętrznego pokoju. Pokój ten płynie ze świadomości, iż Bóg tak nas umiłował, że Syna swego dał dla naszego zbawienia. Życzymy więc Wam obfitego udziału w łaskach naszego Zbawiciela.

W imieniu Ojców Karmelitów Bosych pracujących w klasztorze w Berdyczowie.

o. Benedykt Krok OCD
proboszcz parafii

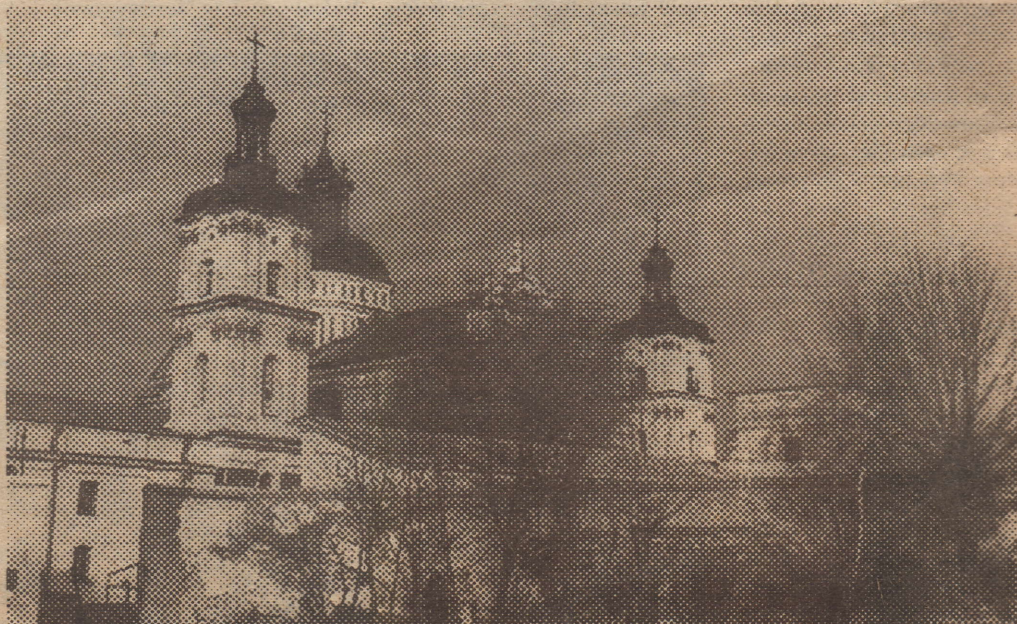
Pięć lat pracy

Wydaje się, że było to bardzo niedawno: w lutym 1990 r. w Berdyczowie powstało Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe. Miejsko-Rejonowy Oddział w Berdyczowie zorganizowany został w lokalu Szkoły Średniej nr 3.

Dzięki pomocy Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie, przy współudziale ówczesnego prezesa Związku Polaków na Ukrainie pana Stanisława Szałackiego i prezesa Oddziału Obwodowego pana Walentego Grabowskiego robiliśmy pierwsze kroki dla odrodzenia polskości i łączenia się Polaków na ziemi ukraińskiej.

Chciałbym chociaż w kilku punktach nakreślić etapy naszej skromnej pracy. Najpierw o zwróceniu Polakom ośrodków życia duchowego. Mam tu na myśli oddanie świątyni, a mianowicie pomieszczeń klasztoru Karmelitów Bosych i kościoła św. Barbary.

Dokończenie na str. 2



Berdyczowski klasztor karmelitów.

Pięć lat pracy

Dokończenie ze str. 1

Pamiętamy, jak w tej sprawie wystąpili na sesji Rady Miejskiej ksiądz Bernard Mickiewicz, deputowany Eugeniusz Jurkowski oraz inni działacze naszej organizacji.

W sprawach szkolnictwa wciąż odczuwamy pomoc Ambasady i Konsulatu Generalnego RP, a szczególnie ambasadora pana Jerzego Kozakiewicza i konsula generalnego pana Tomasza Leoniuka. Chciałbyśmy podziękować także panu J. Adamskiemu z Fundacji im. Tadeusza Goniowicza. Pomoc ta wyrażała się między innymi w dostarczaniu podręczników, gazet, kalendarzy itd. W tym roku otrzymaliśmy w darze od „Wspólnoty Polskiej” telewizor „Unimor” wraz z anteną satelitarną. Tak więc w opanowaniu języka naszych przodków pomaga nam też Telewizja Polska.

Około dziesięciu uczniów berdyczowskich szkół studiuje obecnie na wyższych uczelniach w Polsce. Wrócą potem do rodzinnego miasta jako wykwalifikowani pracownicy - nauczyciele, teolodzy, psycholodzy, prawnicy i lekarze. Wśród nich są m.in. Alina Merecka, Oksana Szyroki, Alia Lemieszynska i Aleksandra Mirowska (absolwentka Szkoły Średniej nr 3).

W trzech berdyczowskich szkołach oraz w pobliskiej wsi Chażyn uczniowie uczą się języka polskiego. Jest w tym zasługa naszych wykładowczyń, pań Larysy Werwińskiej, Walentyny Koleśnik i Heleny Bącz-

kowskiej. Pięknie zapisała się w pamięci uczniów berdyczowskich szkół pani Katarzyna Żmizńska - magister filologii z Poznania. Twórczo pracował i pracuje jako nauczyciel pan Władysław Wysoczyński, kombatan II wojny Światowej. Przy okazji wypadu powiedzieć, że od stycznia br. w Berdyczowie działa Rada Komendantów Wojska Polskiego. Jej prezesem jest pan Zygmunt Żukowski.

Uczniowie naszych szkół rokrocznie wyjeżdżają na wakacje do Polski, odpoczywają w pięknych miejscowościach - Jeleniej Górze, Szklarskiej Porębie, Opolu, Janowie Lubelskim i Piotrkowie Trybunalskim. Zwiedzają Warszawę, Kraków, Poznań, Wrocław, Częstochowę.

Berdyczów oraz działalność naszego Stowarzysze-

nia (obecnie będącego oddziałem Związku Polaków na Ukrainie) są znane w Polsce. Pisały o tym gazety i czasopiśma - „Rzeczpospolita”, „Gazeta Wyborcza”, „Czas” krakowski, „Polska Zbrojna”, kwartalnik „Rodacy-Rodakom”. Najwięcej artykułów o naszym mieście publikuje pan Piotr Kościński, dziennikarz „Rzeczpospolitej” i wiceprezes Fundacji „Rodacy-Rodakom”, która wiele pomaga naszej organizacji.

Z panią Larysą Werwińską od grudnia ub.r. przygotowujemy i prowadzimy audycje w języku polskim. Teraz mamy nadzieję, że w Berdyczowie będzie polska wychodzić gazeta.

Feliks Raszkowski:

Prezes Oddziału Związku Polaków na Ukrainie, deputowany do Rady Miejskiej, dyrektor Średniej Szkoły nr 3 w Berdyczowie

Z życia szkolnego

W Szkole Średniej nr 3 pracuje kółko miłośników kultury polskiej „Zródełka”. Uczniowie mają możliwość nie tylko uczyć się języka polskiego, ale i poznawać tradycje i obyczaje, nieślusnie u nas zapomniane. W szkole istnieje malutka biblioteczka z różnymi polskimi książkami. Tu właśnie można dowiedzieć się czegoś o kulturze, literaturze, historii i geografii Polski.

Zainteresowani mogą nauczyć się popularnych piosenek i obejrzeć reprodukcje obrazów znakomitych malarzy polskich (Jana Matejki, Jana Piotra Norblina, Kazimierza Woźniakowskiego i innych).

W maju 1994 r. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” przekazało w darze dla szkoły telewizor i cały zestaw urządzeń do odbioru telewizji satelitarnej. Dzięki temu miłośnicy kultury polskiej mogą oglądać w telewizji programy z Polski. Ułatwi to naukę języka polskiego i poszerzy wiedzę uczniów i nauczycieli.



Członkowie „Zródełek” wraz ze swą nauczycielką, Larysą Werwińską.

Czy jest spokój na cmentarzu?

Cicho, spokojnie jest na starym cmentarzu. Zmarli nie są tu chowani już od ponad dwudziestu lat. Każdego roku odchodzą też ludzie, którzy porządkowali groby swoich krewnych i bliskich. Ścieżki na cmentarzu zarastają, groby się rozpadają, bo nie ma komu sprzątać, czy położyć kwiaty. Przykro patrzeć, że nie można już znaleźć ani jednego całego grobowca. W wykopane dziury powyrzucano kości zmarłych. Czego szukają złodzieje? Złota? Nie rozumieją, że to przestępstwo przeciwko samym sobie. Czy z takimi ludźmi można mówić o dobrym, o świętym? Z pewnością nie.

Jeszcze w dawnych czasach powszechnie znana była zasada: nie wolno naruszać spokoju zmarłych. Każdy kto by to uczynił, mógł ściągnąć przekleństwo na swoją duszę. Dzisiaj o tym zapomniano. Najgorsze, że zasady tej nie uczymy swoich dzieci. Często

widzimy na cmentarzu pomniki z rozbitymi portretami zmarłych. Byłam kiedyś świadkiem, jak chłopcy w wieku szkolnym strzelali z rogatek, starając się trafić w portret na pomniku.

Jesteśmy ciekawi, kto rozbija twarde kolumny i krzyże? Czy robią to dzieci? Zdaje się, że nie. Ktoś kradnie kamień z grobowców. Dlaczego? Milicja mogłaby odpowiedzieć, że cmentarza nikt nie pilnuje. Stróża nie ma. Groby zarastają. Są bardzo stare, jeszcze z ubiegłego stulecia (lata 1836, 1838, 1865, itd.). Grobowiec państwa Paciorzkowskich jest z nich największy. Ma wysoką kolumnę, na której stoi anioł z odbitą głową. Widać, że od dawna nikt go nie porządkuje. Grób został ograbiony. Trumny wyrzucono, a co się stało z prochami zmarłych? Tego można się jedynie domyślać.

W takim samym stanie znajduje się grobowiec Ka-

zimierza Trzeciaka. Pomnik stoi jeszcze mocno, ale trumny już nie ma. Zamiast niej w grobie leżą tylko śmieci. O innych mogiłach można powiedzieć to samo.

Niestety, nie wiemy, kim byli ci ludzie, którzy żyli i zmarli nie za naszej pamięci. Kiedyś jednak radowali się życiem, słońcem, wiosną, kochali tak jak teraz my, żyjący.

Jak uratować stary cmentarz? Przecież tylko on świadczy o Polakach, którzy mieszkali w Berdyczowie. Udać się jeszcze przeczytać nazwiska na płytach, ale płyty są z materiału, z którego można zrobić inne pomniki. Dlatego właśnie kradną je złodzieje, ludzie bez sumienia.

Jeszcze upłynie trochę czasu i nie zostanie na cmentarzu żadna stara płyta. I pamięć o tych, którzy żyli w naszym mieście w XIX wieku, zaginie na zawsze. Zginie ślad społeczeństwa rozmawiającego

w rodzinach po polsku, miłośników kultury polskiej zachowujących tradycje. Wśród nich było wielu wykształconych, zdolnych, rozumnych osób. Wskazują na to napisy na pomnikach: „Wando, aniele nasz drogi! Módl się za nami!”, „Kochanemu ojcu od wdzięcznych dzieci”, „Kochanej matce od kochającej rodziny”.

Oto inne, charakterystyczne napisy ze starych nagrobków: „Bądź wola Twoja, Panie”, „Prosi o westchnienie do Boga”, „Wieczny pokój racz im dać Boże”. Są także opisy funkcji pełnionych przez zmarłych.

Niektórych grobów nie widzę już wcale. Widać tylko wyjątkowo tu i tam winogrona i metrowych stert śmieci. A za każdym kryje się los człowieka i jego wkład w życie społeczeństwa.

Larysa Werwińska

Losy berdyczowskich Polaków

Feliksa z futora Cyplajewa

Feliksa Pióro ma 82 lata. Kilka miesięcy temu złamała nogę i nie może chodzić, chociaż próbuje. Bierze taboret, opiera się o niego rękami i pomału przesuwa się po pokoju.

Pani Feliksa jest Polką. Urodziła się w futorze Cyplajewa pod Berdyczowem, w zamożnej polskiej rodzinie. Miała trzech braci i trzy siostry. Futor należał do rodziny Pióro. Znajdował się tam duży budynek z oddzielnymi pokojami dla mężczyzn i kobiet. W pokoju gościnnym zawsze słychać było śmiech i krzyki dzieci.

„Wszyscy do pracy” - taki rozkaz ojca często słyszały dzieci. A pracować musiał każdy. Gospodarstwo było dosyć duże: kilka koni, osiem krów,

dużo świń i około 10 hektarów ziemi.

Futor w nocy strzeżony był przez stróżę. Był wśród nich Austriak o przezwisku Domko. Posiadał kiedyś odrobinę wiedzy medycznej, co starał się przy różnych okazjach wykorzystywać.

Pewnego razu malutka Feliksa zasnęła i długo nie mogła się obudzić. Ale Domko uspokoił rodziców: - Ona będzie żyć bardzo długo. I tak Felicja żyje do dziś. Uczyła się w polskiej szkole, chodziła do kościoła, żęła zboże.

Pewnego razu matka powiedziała Feli: - Wystarczy już nauki. Trzeba zabrać się za dojenie krów.

A tymczasem niejeden chłopiec miał chęć zostać narze-

czonymi tej ładnej dziewczyny. Wśród nich - przyszły mąż, Józef. Śpiewał jej serenady: „Lepiej umrzeć, niż rozstać się z tobą”.

Po wprowadzeniu władzy radzieckiej życie rodziny zmieniło się całkowicie. Futor został Piórom odebrany, a ojciec dobrowolnie oddał władzom wszystkie pieniądze. Dzięki pracowitym rękóm i nie przespanym nocom zbudowali skromny domek w innej części Berdyczowa.

Starszemu bratu Stanisławowi zabroniono uczyć się w uczelni medycznej. Powód: pochodzenie z zamożnej, polskiej rodziny. A Feliksa poszła uczyć się w tzw. uniwersytecie młodzieży robotniczej. Tam

jednak, prócz wierszy o Leninie, niewiele się można było nauczyć. Musiała znów powrócić do gospodarstwa.

Na życie pani Feli nie narzeka. Miała dobrą córkę. Teraz siedzi na łóżku i śpiewa wnukom polskie piosenki:

„Pogodny wieczór Świętego
Jana

Cichy padurek z wieczora
Na tym padurku siedziała ma-
ma

Trzymając córkę omdlałą.
Nie płacz Karolu,

Nie płacz aniele,

Nie jeden Leon na świecie.

Chociaż on u nas nie miał wie-
le,

Ale powróci, nie rzuci...”

Jurek Sokalski

Drodzy Rodacy!

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy Wam długich lat życia zdrowiu i radości.

Wesołych Świąt!

Bez zmartwień, z barszczem, z grzybami, z karpem,

Z gościem co niesie szczęście!

Czeka nań przecież miejsce.

Wesołych Świąt!

A w Świąta,

niech się snuje kolęda.

I gałązki świerkowe

niech Wam pachną na zdrowie.

Wesołych Świąt!

A z Gwiazdką

pod świeczek łuną jasną

zyczącie sobie - najwięcej:

zwykłego, ludzkiego szczęścia.

(Włodzimierz Melzacki)

Zarząd berdyczowskiego Stowarzyszenia Polaków

„Zdrowienia świąteczne” Fundacji „Rodacy-Rodakom”, dla Piotra Kościńskiego i jego kolegów.

Najlepsze życzenia dla ojców-karmelitów i księży z kościoła Św. Barbary! Szczęścia w obfitych łaskach Bożych przekazując członkowie Stowarzyszenia Polaków Berdyczowa.

Berdyczów

Otworzyłem oczy raz jeszcze.

Piwonie białe

Berdyczowska Madonna w ikonowej desce

- szepczą litanie.

Las pawich piór przede mną

- skrzypce grają.

Piwonia pachnie żytomiersko

- niebawale.

Sen - czy w Berdyczowie procesja idzie z Obrazem.

Tak. Uprosilili najprostszy ludzie

taką dodziękę.

Witaj Jutrzenko

- przed zmierzchem smutnego wieku.

Rece Twe krepowane - całują cicho

piszący po polsku wiersze.

Krzysztof Koltun

Czerwiec 1992 r.

Wzajemna pomoc

Dwanaście, trzynaście lat temu, na początku lat osiemdziesiątych, działo się w Polsce bardzo źle. W sklepach poza octem nie było niemal niczego. Po mięso stały ogromne kolejki. Wtedy to właśnie otrzymaliśmy bardzo dużą pomoc, przede wszystkim od naszych rodaków z Zachodu. Do Polski przysłano setki tysięcy paczek, przyjechały tysiące ciężarówek z darami. Co więcej, także osoby wyjeżdżające do rodzin i znajomych w byłym ZSRR wracały obciążone kawą i innymi produktami żywnościowymi.

Teraz sytuacja w Polsce jest o wiele lepsza niż w ro-

ku 1981 czy 1982, co nie znaczy, że idealna. Niemniej jednak wiedzie się nam z pewnością lepiej niż naszym sąsiadom zza wschodniej granicy. Na Ukrainie (podobnie jak na Białorusi czy w Rosji) gospodarka znajduje się w znacznie gorszym stanie niż w Polsce. Ludziom też żyje się gorzej.

Skoro tak, przyszła kolej na nas, żyjących w Warszawie, Krakowie, Gdańsku i Lublinie. Teraz my powinniśmy pomagać naszym rodakom znajdującym się w trudnych warunkach ekonomicznych. I pomagamy ile tylko możemy.

W Polsce działa obecnie kilkadziesiąt organizacji

i instytucji zajmujących się pomocą dla Polaków w byłym Związku Radzieckim. Największą jest „Wspólnota Polska”. Ja sam działam w istniejącej od 6 lat Fundacji „Rodacy Rodakom”, która wspiera m.in. Polaków w Berdyczowie. Większość z tych organizacji oparta jest na całkowicie społecznej pracy prywatnych osób. Pomagamy tak, jak kiedyś pomagano nam. Kierujemy nasze wsparcie

do Polaków na Ukrainie. Jeśli tylko jesteśmy w stanie, pomagamy także Ukraincom. Bo chociaż ukraińscy Polacy są jak gdyby naszą rodziną, to Ukraińcy (i inne narodowości żyjące na Ukrainie) są sąsiadami. Zależy nam, by dobrze żyło się i jednym, i drugiem.

Piotr Kościński
dziennikarz gazety „Rzeczpospolita” (Warszawa)

MOZAIKA BERDYCZOWSKA

dodatek w języku polskim do gazety „Ziemia Berdyczowska” („Ziemia Berdyczowska”). Wydaje Oddział Berdyczowski Związku Polaków na Ukrainie. Redaguje zespół w składzie: Feliks Paszkowski, Larysa Werzińska, Jerzy Sokalski oraz Piotr Kościński (Warszawa). Opracowanie graficzne i techniczne Krzysztof Ziewiec (Warszawa). Wydano z pomocą organizacyjną i finansową Fundacji „Rodacy-Rodakom” w Warszawie.